

# Lądowanie bez śmigła i widoczności

#Lotnictwo cywilne 29 grudnia 2007

**Barry`emu Coxowi, pilotowi prywatnej awionetki z 30-letnim doświadczeniem, udało się szczęśliwie wylądować po utracie śmigła i widoczności przez zachlapaną olejem przednią szybę.**

Niecodzienne awaryjne lądowanie stało się tematem dnia dla lokalnych mediów. Sam p

26 grudnia kilka minut przed 10.00 Barry Cox wraz z trzema pasażerami wystartował z lotniska Aspen-Pitkin County Airport swoim Piperem PA-46 Malibu. Leciał do odległego o 170 km lotniska w Denver.

Po ok. 10 min. lotu, 12,5 km na północ od Aspen doszło do wycieku oleju, który zalał przednią szybę. Pilot zameldował o tym kontrolerowi lotów w Aspen i poinformowało przymusowym powrocie. Po chwili rozległ się huk, po czym silnik zamilkł. Cox nie wiedział wówczas, że odpadło śmigło. Na szczęście Piper Malibu jest jedną z nielicznych tłokowych, jednosilnikowych awionetek z ciśnieniową kabiną. W momencie utraty napędu samolot znajdował się na wysokości prawie 5300 m. Dzięki temu pilot był w stanie powrócić na lotnisko lotem ślizgowym.

Nawigacja i lądowanie odbyło się wyłącznie dzięki widokowi z bocznych szyb i wieloletniemu doświadczeniu pilota (łącznie nalot ponad 7400 h), doskonale znającego okolice i lotnisko w Aspen. Zetknięcie się z pasem startowym było zresztą łagodne, mimo większej prędkości niż przy lądowaniu klasycznym. Nikt nie odniósł obrażeń.

Przyczyny zdarzenia nie są na razie znane. Samolot został wyprodukowany w 1988 (to prawdopodobnie jedna z ostatnich maszyn podstawowej wersji PA-46-310P, zastąpiona w tym roku przez PA-46-350P z mocniejszą jednostką napędową), a 310-konny silnik Continental TS10-520 został poddany remontowi generalnemu zaledwie 147 h przed zdarzeniem.



*Niecodzienne awaryjne lądowanie stało się tematem dnia dla lokalnych mediów. Sam pilot uważa, że choć w czasie lotu zachował całkowity spokój i pewność siebie, to szczęśliwy powrót na ziemię należy traktować jako wydarzenie nie w pełni wytłumaczalne / Zdjęcie: Aspen Times*

26 grudnia kilka minut przed 10.00 Barry Cox wraz z trzema pasażerami wystartował z lotniska Aspen-Pitkin County Airport swoim Piperem PA-46 Malibu. Lecił do odległego o 170 km lotniska w Denver.

Po ok. 10 min. lotu, 12,5 km na północ od Aspen doszło do wycieku oleju, który zalał przednią szybę. Pilot zameldował o tym kontrolerowi lotów w Aspen i poinformowało przymusowym powrocie. Po chwili rozległ się huk, po czym silnik zamilkł. Cox nie wiedział wówczas, że odpadło śmigło. Na szczęście Piper Malibu jest jedną z nielicznych tłokowych, jednosilnikowych awionetek z ciśnieniową kabiną. W momencie utraty napędu samolot znajdował się na wysokości prawie 5300 m. Dzięki temu pilot był w stanie powrócić na lotnisko lotem ślizgowym.

Nawigacja i lądowanie odbyło się wyłącznie dzięki widokowi z bocznych szyb i wieloletniemu doświadczeniu pilota (łącznie nalot ponad 7400 h), doskonale znającego okolice i lotnisko w Aspen. Zetknięcie się z pasem startowym było zresztą łagodne, mimo większej prędkości niż przy lądowaniu klasycznym. Nikt nie odniósł obrażeń.

Przyczyny zdarzenia nie są na razie znane. Samolot został wyprodukowany w 1988 (to prawdopodobnie jedna z ostatnich maszyn podstawowej wersji PA-46-310P, zastąpiona w tym roku przez PA-46-350P z mocniejszą jednostką napędową), a 310-konny silnik Continental TSIO-520 został poddany remontowi generalnemu zaledwie 147 h przed zdarzeniem.